AGNIESZKA JARMUŁA
Wrocław

UTOPIA A EDUKACJA DOMOWA

ABSTRAKT: Tekst przybliża zagadnienia rodzimej edukacji domowej. Został napisany z perspektywy przede wszystkim praktyka, edukatora domowego. W Polsce istnieje jeden model edukacji domowej, który można określić jako szkoła na odległość. Dla porównania autorka opisuje trzy modele edukacji domowej w kanadyjskiej Albercie. Celem artykułu jest również refleksja nad następującymi zagadnieniami: (1) czy edukacja domowa jest idealnym modelem kształcenia?; (2) do czego służy podstawa programowa w edukacji domowej?; (3) czy obowiązkowe egzaminy bywają przydatne?

W artykule opisano doświadczenia z ponadprogramową nauką łaciny na etapie wczesnoszkolnym oraz pozytywne skutki braku egzaminów z tego przedmiotu. Autorka potwierdza efektywność pracy także na gruncie lingwistycznym specyficznej triady: dziecko, nauczyciel i rodzic. Pionierem w takim podejściu był Shinichi Suzuki. Uczył on z dobrym skutkiem gry na skrzypcach dziecko i jego rodzica.

W Polsce formalnie nauczanie domowe jest możliwe od wczesnoszkolnego etapu aż do matury ucznia. Autorka nawiązuje również do unijnych kluczowych kompetencji, tym samym przyjmuje tezę uczenia się przez całe życie.

SŁOWA KLUCZOWE: edukacja domowa, egzaminy, Alberta, Kanada, łacina, Shinichi Suzuki, podstawa programowa, kompetencje kluczowe

Edukacja domowa to nie tylko duża odpowiedzialność, lecz także niemałe wyzwanie. W pierwszej kolejności należy wybrać przyjazną szkołę. Może sprawić to problem, ponieważ wielu dyrektorów nie po-

siada odpowiedniej wiedzy o tej formie nauczania. Załóżmy jednak, że ten etap został zrealizowany. Przed nami kolejne decyzje. Okazuje się, że są trzy możliwe modele nauki w domu. Pierwszy to podążanie za podstawą programową realizowaną w szkole. Mamy tutaj do czynienia z systemową szkołą – z tą różnicą, że jej program realizujemy w domu. W drugim modelu możemy dowolnie wybierać przedmioty, które chcemy realizować zgodnie z podstawą programową, i oprócz tego, co oferuje szkoła, przerabiać dodatkowe przedmioty według własnego autorskiego programu. W tym przypadku możemy wypracować kompromis między szkołą systemową a edukacją domową rozumianą jako bardziej liberalną formę kształcenia. Trzecia ścieżka to całkowicie autorski program.

Innymi słowy, opisane możliwości to:

1. edukacja na odległość kontrolowana przez szkołę,
2. wspólna odpowiedzialność rodziców i nauczycieli szkoły,
3. edukacja domowa kontrolowana przez rodziców współtworzona z dziećmi.

Dla wszystkich edukatorów domowych jest przewidziane dofinansowanie na pomoce naukowe, przy czym największe – dla pierwszego modelu, najmniejsze – dla ostatniego.

Opisana ścieżka wyborów jest możliwa w odległej Albercie, w Kanadzie[1]. Każda z dziesięciu kanadyjskich prowincji ma różne regulacje prawne w tej kwestii[2]. W Polsce dofinansowanie dla edukatorów domowych nie jest regulowane prawnie. Co nie znaczy, że nie istnieje. Jest rzadkością i jest to zazwyczaj dobra wola dyrektora szkoły[3].

[1] Oficjalna strona dla edukacji domowej prowincji Alberta w Kanadzie: Homeschooling in Alberta, https://thecanadianhomeschooler.com/canadian-homeschool-laws-alberta/ [27.06.2019].

[2] Warto w tym miejscu zapytać, czy w Polsce bylibyśmy gotowi na lokalne merytoryczne zarządzanie oświatą i przyjęcie odmiennych rozwiązań w każdym województwie?

[3] Tak było przez krótki czas w Chrześcijańskiej Szkole „Arka" we Wrocławiu (szkoła niepubliczna). Dotacja rocznego stypendium w wysokości 600 zł zakończyła się wraz z rządowymi cięciami subwencji budżetowej dla uczniów spełniających obowiązek szkolny poza szkołą. Por. Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 22 grudnia 2015 r. w sprawie sposobu podziału części oświatowej subwencji ogólnej dla jednostek samo-

Istnieją jednak szkoły przyjazne edukacji domowej, również prywatne, w których przez cały rok edukatorzy płacą miesięczne składki[4]. Kwestie finansowe edukacji domowej w Polsce są bardzo zróżnicowane. Fakt, że edukatorzy domowi wędrowali po całej Polsce w poszukiwaniu przyjaznej szkoły, nie powinien z tego powodu dziwić. O tej wędrówce będzie jeszcze mowa.

Edukację domową w Polsce i Kanadzie łączy poszukiwanie szkoły przyjaznej tej formie edukacji. Jednak inaczej niż w Albercie, u nas wchodzi w grę tylko jeden model edukacji domowej – ten opisany wcześniej jako (kontrolowana przez szkołę) edukacja na odległość. W takim też rozumieniu edukatorzy domowi są zobowiązani do realizacji podstawy programowej ze wszystkich podstawowych przedmiotów[5], co jest weryfikowane na corocznych egzaminach. Wyjątkiem są tutaj przedmioty artystyczne oraz sportowe. Z tych ostatnich edukatorzy domowi nie są rozliczani.

Edukacja domowa w Albercie jest warta uwagi właśnie ze względu na jej zróżnicowanie. Tego rodzaju wybór jest ważny z punktu widzenia nie tylko rozwoju młodego człowieka, lecz także rodzica, obywatela, którego obdarza się kredytem zaufania. Co ciekawe, z informacji zamieszczonych na oficjalnej stronie Alberty wyłania się model nauczania w pełni zintegrowany z podstawą programową, co może sprawiać wrażenie, że nie jest to właściwie edukacja domowa. Nowicjuszom doradza się wybór trzeciego modelu (przynajmniej na pierwszy rok edukacji), który w praktyce oznacza maksymalną swobodę w uczeniu się[6].

rządu terytorialnego w roku 2016 (Dz. U. poz. 2294) http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU20150002294 [24.03.2020].

4 Tak jest w Społecznej Szkole Podstawowej z Oddziałami Integracyjnymi „Amigo" we Wrocławiu. Składka miesięczna w roku szkolnym 2018/2019 wynosiła 50 zł.

5 Podstawa programowa – Szkoła podstawowa IV–VIII, https://podstawaprogramowa.pl/Szkola-podstawowa-IV-VIII [29.06.2019].

6 Oficjalna strona edukacji domowej dla prowincji Alberta w Kanadzie: First Steps to Homeschooling and How to Homeschool in Alberta, http://albertahomeschooling.ca/firststeps.html [27.06.2019].

Edukacja domowa w Polsce na tle innych państw europejskich wypada pozytywnie. Przykładowo w Niemczech nie można praktykować jakiejkolwiek edukacji domowej – jest tam nielegalna od 1919 roku[7]. W Polsce natomiast 24 kwietnia 2014 roku zostało wprowadzone bardzo korzystne prawo pozwalające dyrektorom szkół udzielać zezwolenia na edukację domową w dowolnym momencie roku[8]. Do tego czasu na edukację domową można było przejść jedynie z początkiem roku szkolnego. By uzyskać w naszym kraju zgodę na tę formę edukacji, edukatorzy domowi są zobowiązani do przedłożenia opinii, którą dziecko otrzymało w poradni psychologiczno-pedagogicznej, co od 19 marca 2009 roku jest swego rodzaju prawnym fenomenem. Ciekawe jest to, że w świetle prawa opinia specjalistów nie wpływa na decyzję dyrektora szkoły, a właśnie wokół tego dokumentu narasta coraz więcej kontrowersji. Spotęgowała je ustawa z 14 grudnia 2016 roku[9]. Zgodnie z jej zapisami opinię niezbędną do przejścia na edukację domową może wydać wyłącznie publiczna oraz rejonowa poradnia psychologiczno-pedagogiczna. W konsekwencji tej decyzji oraz coraz większej popularności edukacji domowej nierzadko w poradniach tworzą się kolejki oraz wydłuża się czas oczekiwania na badania i opinię. Trzeba dodać, że jest ona potrzebna zarówno na początku edukacji domowej, jak i przy zmianie szkoły oraz kiedy dziecko kończy kolejny etap szkolny. Ustawa, która tylko przy edukacji domowej wprowadziła regionalizację poradni, wprowadziła również tylko dla tej formy edukacji regionalizację szkół. Czy nie byłoby rozsądniej znieść ten wymóg formalny, który bardzo angażuje czasowo i nierzadko też emocjonalnie? Anna Zielińska w artykule *Aspekty prawne nauczania domowego* przyznaje, że największy

[7] A. Grunau, E. Schumacher, *European court rules against German homeschooling family*, https://www.dw.com/en/european-court-rules-against-german-homeschooling-family/a-47021333 [10.01.2019].

[8] Art. 16 ust. 10 ustawy z 24 kwietnia 2014 r. o zmianie ustawy o systemie oświaty (Dz. U. poz. 642), http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU20140000642 [10.01.2019].

[9] Art. 37 ust. 2 pkt 1 ustawy z dnia 14 grudnia 2016 r. – Prawo oświatowe (Dz. U. poz. 59) http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=wdu20170000059 [10.01.2019].

problem może stwarzać zawartość merytoryczna opinii, która budzi również sporo wątpliwości wśród pedagogów i psychologów, podobnie jak stosowanie zróżnicowanych praktyk przez poszczególne poradnie[10]. Do dzisiaj ta kwestia jest nierozwiązana i drażliwa. Narzucona decyzja o wizytach u psychologa i pedagoga może miałaby sens, gdyby od 2009 roku istniał oficjalny program uświadamiający wszystkich pracowników poradni, czym jest edukacja domowa. Analogicznie – również każdy dyrektor szkoły, przynajmniej publicznej, powinien dysponować podstawową wiedzą na ten temat. Tak jednak nie jest. Czy w scentralizowanym systemie podstawowa wiedza o różnych formach edukacji – przynajmniej w państwowych placówkach – nie powinna być powszechna? To raczej retoryczne pytanie. Jest to również jeden z powodów wędrówek edukatorów domowych w poszukiwaniu „rozumiejącej" szkoły. Jak już wspomniano, ustawa o regionalizacji szkół zablokowała w dużej mierze swobodę w poszukiwaniu szkoły – potrzebnej nie tylko na czas egzaminów. Ważny jest również czynnik integrujący środowisko edukacji domowej. Nasuwa się następujący wniosek: tego rodzaju sprawy nie powinny być rozstrzygane przez polityków albo politycy powinni bazować na szeroko zakrojonych badaniach: socjologów, psychologów, pedagogów. Efekt obecnych decyzji jest niedobry, ograniczanie wyboru szkoły do województwa, w którym mieszkamy, jest ograniczeniem wolności obywateli. Ograniczeniem kontaktów z ludźmi we wciąż rosnącym, jednak nadal małym środowisku edukatorów domowych oraz utrudnieniem procesu socjalizacji (który jest drażliwym tematem).

Niniejsze rozważania prowadzą do odpowiedzi na pytanie, czy edukacja domowa jest idealnym modelem kształcenia. Za przykład niech posłuży osobiste doświadczenie autorki. Kiedy w 2012 roku decydowaliśmy się na uczenie w domu, chcieliśmy jako rodzina kontynuować nasze dotychczasowe cele. Zamierzaliśmy prowadzić regularny tryb życia, samodzielnie przygotowywać posiłki, wysypiać się, mieć

[10] A. Zielińska, *Aspekty prawne nauczania domowego*, [w:] *Edukacja domowa w Polsce. Teoria i praktyka*, red. M. Zakrzewska, P. Zakrzewski, Warszawa 2009, s. 483.

kontakt z przyrodą i – co ważne w dzisiejszych czasach – mieć dystans do ekranów. To wszystko po to, by obniżyć poziom stresu, który towarzyszy mieszkańcom nie tylko dużych miast. W przypadku edukacji domowej stresem mogą być dodatkowo egzaminy. W Albercie nie ma egzaminów – jest rozmowa. Nasze polskie doświadczenia z egzaminami nie były łatwe, szczególnie te pierwsze, kiedy mój uczeń, wtedy sześciolatek, musiał stanąć przed trzyosobową komisją, która sprawdzała jego postępy w czytaniu. W trakcie tego egzaminu uświadomiłam sobie, że właściwie główny egzaminator mógłby zapytać nauczyciela/rodzica, jakie są postępy dziecka w czytaniu. Czy wybór między egzaminem a sprawozdaniem nie byłby lepszym rozwiązaniem? Jako że byliśmy w szkole przyjaznej edukacji domowej, choć był to dla niej debiut na etapie wczesnoszkolnym, wszyscy robiliśmy postępy: szkoła pracowała nad formą egzaminów przyjazną sześciolatkom, których przybywało, a my – nad własną autoprezentacją i radzeniem sobie ze stresem. Wtedy eksplorowaliśmy najchętniej naturę, bo jak wiadomo *medicus curat, natura sanat*.

Dalsze poszukiwania odpowiedzi na pytanie, czy edukacja domowa jest idealnym modelem kształcenia, skłaniają się do przyjrzenia się dwóm aspektom. Pierwszy z nich dotyczy prawa. W Polsce edukacja domowa polega przede wszystkim na realizacji podstawy programowej poza szkołą. Dodatkowo jest zbiurokratyzowana: wymagana jest opinia z poradni psychologiczno-pedagogicznej oraz coroczne obowiązkowe, liczne egzaminy. Rozwiązania w Albercie są prostsze i korzystniejsze, ponieważ mniej sformalizowane, a rodzicom (edukatorom) pozostawia się możliwość wyboru. Drugi aspekt – mentalny – jest związany z nastawieniem do świata oraz z pewnymi oczekiwaniami, jakie mamy wobec niego i samych siebie. Nawet przy obecnym stanie prawnym w Polsce to mógłby być, jeśli nie idealny, to przynajmniej dobry model dla tych, którzy mają potrzebę poznania własnych dzieci. Ten typ kształcenia umożliwia podjęcie metody bardziej zindywidualizowanej wobec ucznia, niż oferuje szkoła.

Do czego służy natomiast podstawa programowa w edukacji domowej? Oficjalnie jest punktem wyjścia dla corocznych egzaminów. Określa cele i wymagania dydaktyczne. W praktyce bazuje się na wybranym

podręczniku, który jest już konkretnym sposobem realizacji podstawy programowej. Kiedy zapoznawałam się z podstawą programową najpierw wczesnoszkolną, później dla następnych etapów edukacji, a w tym roku z podstawą programową siódmej klasy, to budziły się we mnie coraz większe wątpliwości, czy poszczególni autorzy tej podstawy czytali ją choć raz w całości, czy raczej każdy skupiał się przede wszystkim na własnym przedmiocie. W konsekwencji przeładowanie programowe jest poważnym błędem naszego systemu, co szczególnie widać z perspektywy tytułowej edukacji. Każdy opiekun dziecka w edukacji domowej musiał bowiem podpisać oświadczenie „o zapewnieniu dziecku warunków umożliwiających realizację podstawy programowej na danym etapie edukacyjnym". A to najczęściej oznacza, że rodzic musi zapoznać się z podstawą każdego przedmiotu. Z tej perspektywy dostrzegam niemałą trudność w realizacji tak obszernego programu zarówno pod względem czasowym, jak i merytorycznym.

Edukacja domowa, co łatwo można przewidzieć, to nie tylko rodzina w domu, najczęściej to coś więcej. Są rodzice, którzy nie uczą własnych dzieci, pomagają im krewni, przyjaciele, profesjonaliści. Nasze domowe edukowanie również korzysta z zewnętrznej pomocy. Tak jest w przypadku łaciny i matematyki. Uczęszczamy również na zajęcia muzealne, laboratoryjne i inne. Od dwóch lat zdarza nam się po sąsiedzku organizować zajęcia dla młodzieży. Czasami odbywają się one z rodzicami, częściej – bez nich. Nie ma reguły, raczej jest podążanie za potrzebą chwili.

Czy obowiązkowe egzaminy bywają przydatne? Są dzieci, które do egzaminów podchodzą swobodnie. Na początku naszej ścieżki edukacyjnej pierwszy egzamin spowodował niechęć do nauki i wywołał duży stres. Dzisiaj mogę pisać o tym z dystansem, bo wiele już przepracowaliśmy, ale sądzę, że gdybym miała wybór: egzamin coroczny w nauczaniu wczesnoszkolnym czy pod koniec owego cyklu kształcenia, wybrałabym drugą opcję. O takim podejściu do egzaminów dla edukacji domowej pisał już Bogusław Śliwerski[11]. Jednak

[11] B. Śliwerski, *O pewnej okoliczności zmian prawnych dla potrzeb ruchu edukatorów do-*

gdyby wybór był między egzaminem a sprawozdaniem, wybrałabym sprawozdanie. Potrafię sobie wyobrazić brak egzaminów. Tak jest między innymi w edukacji domowej w Wielkiej Brytanii. Jednak wybór jest ważny! Czyż nie zmusza do myślenia oraz odpowiedzialności? Egzaminy narzucone przez system w naszej edukacji domowej wzbudzają zdumienie, opór i bardzo przeszkadzają nam w nauce. Nie podobało nam się już na początku, że ktoś każe nam, czego mamy się uczyć w danym roku. Pamiętam szczególnie sytuację z okresu wczesnoszkolnego, kiedy po lekturze książek Joanne Murray Rowling mój uczeń (syn) znał mnóstwo zaklęć typu: *Expecto patronum!* – dowiedział się wtedy o łacinie i chciał ją poznać. Działaliśmy tutaj instynktownie, rozsiewaliśmy przed młodym człowiekiem różne idee. Od tego czasu trwa nasza przygoda z tak zwaną żywą łaciną oraz twórcza i inspirująca współpraca z wrocławskim środowiskiem łacinników. Dodam, że łaciny wciąż jeszcze uczymy się razem, co było ważne szczególnie na wczesnym etapie nauki.

Mniej więcej w tym samym czasie dowiedziałam się o pewnym Japończyku, który w niekonwencjonalny sposób uczy dzieci gry na skrzypcach. Metoda Shinichi Suzukiego polega na równoczesnej nauce dziecka i rodzica. W tak powstałej triadzie: dziecko, rodzic i nauczyciel, wszystkie strony wzajemnie się inspirują. Dla pedagogów i psychologów taki sposób nauki może stanowić przyczynek do badań jakościowych nad tego rodzaju aspektem edukacji domowej. Warto zauważyć, że nauka łaciny może mieć wręcz walor terapeutyczny. Dzieje się tak, kiedy uczymy się wyłącznie dla siebie i nikt nas z tego nie rozlicza. Nie ma sprawdzianów i egzaminów. W naszym przypadku nauczyciele, z którymi współpracowaliśmy, najczęściej dobrze rozumieli nasze niestandardowe metody uczenia się, a czasem wychodzili z własną metodyczną inicjatywą. Zaczynaliśmy od fascynacji najmłodszego ucznia, czyli zoologii. Tak poznawaliśmy rzeczowniki: *lupus*, *serpens*, *apis*. Następnie ożywialiśmy zwierzęta, łączyliśmy je z różnymi dźwiękami: *lupus latrat* (wilk szczeka), *serpens sibilat*

mowych w Polsce, [w:] *Edukacja domowa w Polsce*, dz. cyt., s. 370.

(wąż syczy), czy pozwalaliśmy im latać: *apis volat*. W centrum procesu nauki znajdowało się dziecko, na stanowisku merytorycznym stał profesjonalista, moją rolą (jako rodzica) było utrwalanie tego, co poznawaliśmy, oraz w miarę możliwości naprowadzanie na skuteczne metody. Była to (i nadal jest) jedna z ciekawszych przygód dydaktycznych, najbardziej mnie inspirująca. Wtedy też wzrosło u nas zainteresowanie starożytnością. Właściwie tylko tym mogliśmy się zajmować. I choć w czwartej klasie w programie historii znajduje się ta epoka, to zobowiązaliśmy się przed dyrektorem szkoły do przygotowania się również z innych przedmiotów, między innymi przyrody, polskiego, matematyki.

Z perspektywy czasu bardzo żałuję, że nie mogliśmy uczyć się tego, co jest zgodne z naszymi zainteresowaniami (na przykład żeby przez rok uczyć się przede wszystkim łaciny i historii starożytnej). Młody człowiek ma prawo tego nie rozumieć. Ma prawo się buntować. Tak było u nas. Jest to powód, dla którego jestem coraz większą zwolenniczką wolności w edukacji. Egzaminy mają sens, kiedy opiekun decyduje, w którym momencie młody człowiek jest gotowy do podjęcia tego wyzwania. Podczas poznawania epoki stosowaliśmy podejście holistyczne. Uczyliśmy się nie tylko o czasie minionym, lecz także o przestrzeni, w której żyli ówcześni ludzie. Temat: starożytność. Historia: bohaterowie tych czasów. Języki obce: łacina, greka. Język polski: związek łaciny z rodzimą gramatyką. Geografia: *Rōma in Italiā est*. Matematyka: system metryczny Rzymian, słowny zapis liczb. Czyż nie jest to twórcze podejście do zdobywania wiedzy? I choć nauczanie zintegrowane na etapie wczesnoszkolnym jest efektywnym rozwiązaniem w naszym systemie oświatowym, to poszatkowanie edukacji na poszczególne, liczne przedmioty, które następuje w późniejszych etapach edukacji szkolnej, jest bardzo kontrowersyjny. Historia i polski to często jeden przedmiot, podobnie podejście można zastosować do matematyki, fizyki i chemii – wystarczy spojrzeć na nie wieloaspektowo. W matematyce z powodzeniem można odnaleźć podłoże lingwistyczne. W ramach języka polskiego – ćwiczyć logikę. Celem nauki powinno być łączenie aspektu teoretycznego z praktyką oraz z pozytywnym nastawieniem

do rozwiązywania problemów. Stąd już blisko do ośmiu kompetencji kluczowych, zaproponowanych przez Radę UE, które z punktu widzenia edukacji domowej są o tyle ważne, że uczymy się ich przez całe życie. Są to kompetencje w zakresie rozumienia i tworzenia informacji, wielojęzyczności, kompetencje matematyczne (w tym kompetencje nauk przyrodniczych, technologii i inżynierii), kompetencje cyfrowe, osobiste (w tym społeczne i w zakresie umiejętności uczenia się), kompetencje obywatelskie, w zakresie przedsiębiorczości oraz w zakresie świadomości i ekspresji kulturalnej[12]. Innymi słowy są to również kompetencje krytycznego myślenia, negocjacji i kreatywności. Bazują one na pozytywnej postawie wobec dobrostanu osobistego oraz społecznego. Ponadto prawość, asertywność oraz nastawienie na rozwiązywanie problemów sprzyjają w realizacji każdej kompetencji.

W załączniku nr 2 do Rozporządzeniu Ministra Edukacji Narodowej w sprawie podstawy programowej dla szkoły podstawowej można odnaleźć takie nawiązanie do unijnych zaleceń:

> Najważniejsze umiejętności rozwijane w ramach kształcenia ogólnego w szkole podstawowej to:
> 1) sprawne komunikowanie się w języku polskim oraz w językach obcych nowożytnych;
> 2) sprawne wykorzystywanie narzędzi matematyki w życiu codziennym, a także kształcenie myślenia matematycznego;
> 3) poszukiwanie, porządkowanie, krytyczna analiza oraz wykorzystanie informacji z różnych źródeł;
> 4) kreatywne rozwiązywanie problemów z różnych dziedzin ze świadomym wykorzystaniem metod i narzędzi wywodzących się z informatyki, w tym programowanie;

[12] Zalecenie Rady z dnia 22 maja 2018 r. w sprawie kompetencji kluczowych w procesie uczenia się przez całe życie (Tekst mający znaczenie dla EOG), „Dziennik Urzędowy Unii Europejskiej" (2018/C 189/7 – 189/13), https://eur-lex.europa.eu/legal-content/PL/TXT/?uri=uriserv:OJ.C_.2018.189.01.0001.01.POL&toc=OJ:C:2018:189:TOC [24.03.2020].

5) rozwiązywanie problemów, również z wykorzystaniem technik mediacyjnych;
6) praca w zespole i społeczna aktywność;
7) aktywny udział w życiu kulturalnym szkoły, środowiska lokalnego oraz kraju[13].

Oto dobre cele kształcenia, które można osiągać różnymi metodami. Przykładowo w środowisku edukatorów domowych bardzo popularne są strony internetowe *workaway*, poprzez które można znaleźć wolontariuszy z różnych stron świata. W zamian za gościnę mogą oni pomagać w gospodarstwie domowym oraz uczyć. Jednym z naszych ciekawszych doświadczeń rodzinnych była kilkunastodniowa nauka języka włoskiego oraz matematyki po angielsku. Naszym gościem był wtedy Chilijczyk Pablo, który skończył studia inżynieryjne we Włoszech. Wolontariusze, którzy nas odwiedzili w ciągu trzech ostatnich lat, nie posiadali wykształcenia dydaktycznego, mimo to w codziennym porozumiewaniu się oraz w ustalaniu wspólnych priorytetów efekty poznawcze oraz komunikacyjne były bardzo pozytywne. Pracowaliśmy w zespole, korzystaliśmy z informacji z różnych źródeł, aktywnie rozwiązywaliśmy pojawiające się problemy, komunikowaliśmy się coraz sprawniej w obcych językach nowożytnych. Tym samym rozwijaliśmy wszystkie umiejętności kształcenia ogólnego obowiązujące w szkole podstawowej oraz kluczowe kompetencje społeczne. Warto dodać, że pracowaliśmy bez scenariuszy lekcyjnych, podążaliśmy za tym, co się działo na bieżąco, mając oczywiście na uwadze własne cele.

Z punktu widzenia edukacji domowej szkolne problemy wybiegają poza perspektywę ucznia i rodzica. Wobec tego nasuwają się dodatkowe pytania:

[13] Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 14 lutego 2017 r. w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz podstawy programowej kształcenia ogólnego dla szkoły podstawowej […] (Dz. U. poz. 356), http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=wdu20170000356 [10.01.2019].

1. Kiedy potrzebne są nam egzaminy, oceny?
2. Czy każda szkoła potrzebuje szczegółowej podstawy programowej narzuconej centralnie?

Jest wiele argumentów przemawiających przeciwko egzaminom. W 2019 roku w edukacji domowej dla programu ósmej klasy do dwunastu egzaminów podstawowych doszły jeszcze trzy dodatkowe, obowiązujące wszystkich ósmoklasistów. Czy takie działanie nie mija się z celem? Zdawanie jednego egzaminu dziennie oznacza, że ósmoklasiści w edukacji domowej mają ponad dwa tygodnie *mierzenia*, jak to ujmuje Marzena Żylińska. Autorka słusznie zauważa:

> motywację wewnętrzną, zainteresowania i pasje trudno rozbudzić testami, a dużo łatwiej ciekawymi zagadnieniami czy projektami, które bazują na autonomii i wyzwalają kreatywność[14].

Kiedy w takim razie są potrzebne egzaminy? Czy mają racje bytu w szkole podstawowej? Dla każdego? Każdego roku? Czy tego rodzaju motywacja zewnętrzna zawsze pomaga w nauce? Odpowiedzi będą zapewne zróżnicowane. Z tego też powodu, by osiągnąć porozumienie, potrzebny jest wybór.

Czy wybór spośród trzech metod prowadzenia edukacji domowej, praktykowany w kanadyjskiej prowincji, nie mógłby z powodzeniem dotyczyć zarówno edukatorów domowych w Polsce, jak i dyrektorów szkół? Każda zmiana podstawy programowej rodzi kontrowersje. Posiadanie wyboru rodzi odpowiedzialność. Pytanie zasadnicze brzmi, czy demokratycznie bylibyśmy gotowi na tego rodzaju twórczy i wolnościowy eksperyment oświatowy? Z drugiej strony, czy stać nas jeszcze na status quo oświaty?

> Większą wagę należy przywiązywać nie do tworzenia coraz doskonalszych, bardziej drobiazgowych i wyrafinowanych planów nauczania, bo nadmier-

[14] M. Żylińska, *Neurodydaktyka. Nauczanie i uczenie się przyjazne mózgowi*, Toruń 2013, s. 272.

> ne skupianie uwagi na nich wiąże się z ryzykiem wygaszania aktywności i autonomii uczniów, ale skoncentrować się na wyzwalaniu ich sił twórczych i uwalnianiu tkwiącego w nich potencjału[15].

Zgadzam się z Marzeną Żylińską, która twierdzi, że poważnym błędem naszego systemu jest ignorowanie indywidualności ucznia. Dodatkowo zapominamy o autonomii nauczycieli. Dyrektor szkoły wraz z zespołem pedagogów oraz rodzicami to również uczniowie, którzy uczą się przez całe życie. Ich wolność w prosty sposób przekłada się na naszą możliwość rozwoju. Marco Magrini w książce *Mózg. Podręcznik użytkownika* przypomina o ważnym, z punktu widzenia tematu niniejszego artykułu, raporcie Międzynarodowej Komisji do spraw Edukacji dla XXI wieku, sporządzonym dla UNESCO w 1995 roku. W dokumencie wymieniono cztery filary edukacji przyszłości (z naszego punktu widzenia to już teraźniejszość) jako drogi przez całe życie w globalnej wiosce. Są nimi: uczyć się, aby wiedzieć; uczyć się, aby działać; uczyć się, aby żyć wspólnie; uczyć się, aby być[16].

> To idea, którą potwierdzają zdrowy rozsądek, rachunek ekonomiczny i jak dziś wiemy, także nauka. Mimo to pozostała utopijna. Radzimy ci samodzielnie wprowadzić ją w życie[17].

Tak uczynił Marian Schmidt, założyciel Warszawskiej Szkoły Fotografii. Program jego autorskiej szkoły uwzględniał wspomniane filary. Schmidt udowodnił, że istnieje jeszcze relacja mistrz – uczeń oraz własna metoda uczenia się, doskonalenia. Trzeba tylko (chcieć) jej poszukać. Dobrym przykładem może być perypatetyka. Jest ona odpowiednia dla osób, które najwięcej informacji przyswajają w ru-

15 Tamże, s. 276.

16 J. Delors, *Chairperson of the International Commission for the Twenty-first Century, at the twenty-eighth session of the General Conference*, https://unesdoc.unesco.org/ark:/48223/pf0000101826?locale=en [23.03.2020].

17 M. Magrini, *Mózg. Podręcznik użytkownika. Uproszczona instrukcja obsługi najbardziej skomplikowanej maszyny świata*, Łódź 2019, s. 264.

chu. Przekonanie się do innego sposobu nauki wymaga przełamania początkowej niechęci przed spróbowaniem czegoś nowego. Jednak tylko praktyka czyni mistrza. Lepsze efekty można osiągnąć wtedy, kiedy nauka jest przyjemna i dotyczy indywidualnych zainteresowań. Gdy autentycznie chcemy się czegoś dowiedzieć i poświęcamy na to czas. Gdy naszymi nauczycielami są praktycy, których nierzadko można nazwać artystami życia. Być może podobnie można określić edukatorów domowych, którzy niejednokrotnie w świecie rzeczywistym próbują tworzyć własne utopie.

BIBLIOGRAFIA

Delors J., *Chairperson of the International Commission for the Twenty-first Century, at the twenty-eighth session of the General Conference*, https://unesdoc.unesco.org/ark:/48223/pf0000101826?locale=en [23.03.2020].

Edukacja domowa w Polsce. Teoria i praktyka, red. M. Zakrzewska, P. Zakrzewski, Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „Adam", Warszawa 2009.

Grunau A., Schumacher E., *European court rules against German homeschooling family*, https://www.dw.com/en/european-court-rules-against-german-homeschooling-family/a-47021333 [10.01.2019].

Homeschooling in Alberta, https://thecanadianhomeschooler.com/canadian--homeschool-laws-alberta/ [27.06.2019].

Magrini M., *Mózg. Podręcznik użytkownika. Uproszczona instrukcja obsługi najbardziej skomplikowanej maszyny świata*, przekł. N. Mętrak-Ruda, Wydawnictwo JK, Łódź 2019.

Podstawa programowa – Szkoła podstawowa IV–VIII, https://podstawaprogramowa.pl/Szkola-podstawowa-IV-VIII [29.06.2019].

Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 14 lutego 2017 r. w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz podstawy programowej kształcenia ogólnego dla szkoły podstawowej […] (Dz.U. poz. 356), http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=wdu20170000356 [10.01.2019].

Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 22 grudnia 2015 r. w sprawie sposobu podziału części oświatowej subwencji ogólnej dla jednostek

samorządu terytorialnego w roku 2016 (Dz. U. poz. 2294), http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU20150002294 [24.03.2020].

Ustawa z dnia 14 grudnia 2016 r. – Prawo oświatowe (Dz. U. poz. 59), http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=wdu20170000059 [10.01.2019].

Ustawa z dnia 24 kwietnia 2014 r. o zmianie ustawy o systemie oświaty (Dz. U. poz. 642), http://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU20140000642 [10.01.2019].

Zalecenie Rady z dnia 22 maja 2018 r. w sprawie kompetencji kluczowych w procesie uczenia się przez całe życie (Tekst mający znaczenie dla EOG), „Dziennik Urzędowy Unii Europejskiej" (2018/C 189/7 – 189/13), https://eur-lex.europa.eu/legal-content/PL/TXT/?uri=uriserv:OJ.C_.2018.189.01.0001.01.POL&toc=OJ:C:2018:189:TOC [24.03.2020].

Żylińska M., *Neurodydaktyka. Nauczanie i uczenie się przyjazne mózgowi*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2013.

UTOPIA AND HOME EDUCATION

ABSTRACT: The article describes the problems of home education in Poland, where there is only one model of home education – school at home, which means that home teachers must implement a government program. Every year, children are required to take school exams. The author also describes how home education works in Alberta, Canada. She considers these solutions to be excellent in the field of home education. There are three options. First of all, as in Poland, the school controls distance education. The second is the division of responsibilities, which means you can choose a part from the school curriculum and combine it with your own curriculum. The third choice is freedom of education. The author also describes his own didactic experiences. For example, learning Latin. He successfully uses the Shinichi Suzuki method in learning the language for four years. An inspirational triangle arises: a child, parent and teacher. The author believes that we learn all our lives, which is why she also mentions key competences.

KEYWORDS: home education, exams, Alberta, Canada, Shinichi Suzuki, Latin, key competences